

Teksty Drugie 2005, 1-2, s. 72-82



Projekt komparatystyki wewnętrznej.

Kwiryna Ziemba

Kwiryna ZIEMBA

Projekt komparatystyki wewnętrznej

Podobnie jak inne neofilologie, polonistyka rodziła się w okresie umacniania się świadomości narodowej w kulturze i literaturze europejskiej. O ile teoretyczna i historyczna refleksja o sztuce mówienia i pisania, jaka rozwijała się od starożytności do XVIII wieku, w ograniczonym stopniu interesowała się zagadnieniem języka narodowego i narodowym charakterem powstającej w nim twórczości, o tyle ten typ literaturoznawstwa, w jakim uformowana została – jak sądzę – większość współczesnych historyków literatury na całym świecie, dziedziczy oświeceniowe, a zwłaszcza romantyczne rozumienie narodowości, języka narodowego i tożsamości narodowej. Język traktują jako jeden z zasadniczych i oczywistych wyznaczników narodowości, a niekwestionowanym, niejako naturalnym przedmiotem badań staje się literatura narodowa. Chociaż pojęcie literatury narodowej na pewno nie jest modne we współczesnej myśli, która nie chce uchodzić za staroświecką, samo unikanie go nie narusza jednak opartej niegdyś na nim koncepcji uprawiania historii literatury. W praktyce historia niejednej literatury nowożytnej uprawiana jest nadal jako historia literatury narodowej, a syntezy poszczególnych literatur ukazujące się u progu XXI wieku często są pod tym względem podobne do swoich dziewiętnastowiecznych poprzedniczek, mimo że wiele racji metodologicznych podważa poznawczą wartość przyjmowanych w nich za oczywiste założeń.

W przypadku polonistyki tego rodzaju dziedzictwo wydaje się tym silniejsze i energiczniej po dziś dzień oddziałujące, że dyscyplina nasza kształtowała się i przez długi czas rozwijała w warunkach braku suwerenności politycznej, przyjmując funkcję podtrzymywania i budzenia świadomości narodowej o wiele wyraźniej niż czyniły to historie innych literatur, pojętych także jako literatury narodowe. A ponieważ Rzeczpospolita Polska sprzed rozbiorów była ojczyzną wielu nacji, języków i wiar, zaś na jej dawnych terenach przebiegały też procesy kształtowania, podtrzymywania i rozwoju innych tożsamości narodowych, polonistyka starała się

również pozyskać lub zatrzymać dla polskości odbiorców, którzy mogliby dokonać samoidentyfikacji, zważywszy, że dla tak wielu mieszkańców tych ziem narodowość była sprawą wyboru, a tożsamości narodowe konkurowały ze sobą, przecinając się – jak dawniej – z poczuciem wielu innych przynależności.

Okoliczności formowania się polonistyki stanowią zapewne źródło uderzającego, lecz na ogół nie dostrzeganego, a można by wręcz powiedzieć, że niewidzialnego paradoksu: oto literatura, przez kilka stuleci tworzona i odbierana przez jedno z najbardziej zróżnicowanych językowo, etnicznie, religijnie i kulturowo społeczeństw w Europie, ma znaleźć odzwierciedlenie w wyjątkowo homogenicznej historii literatury narodowej, przedstawianej jako, z maleńkimi wyjątkami, historia literatury pisanej po polsku (ewentualnie po łacinie) i przez Polaków oraz – zapewne – dla Polaków lub dla nich oraz dla nie znającego polszczyzny, zewnętrznego, dalekiego świata. A choć coraz wyraźniejsze w ostatnich latach starania wielu badaczy podważają tradycyjny obraz, kolejne syntezy historii literatury polskiej, z których uczą się nowe pokolenia polonistów, ani nie chcą uchwycić wielokulturowości czasoprzestrzeni, w której przez wieki powstawała (i do pewnego stopnia powstaje nadal) literatura w języku polskim, ani nie zwracają uwagi na towarzyszące jej utwory w innych językach, tworzone w tej samej co ona czasoprzestrzeni i wchodzące w rozmaite z nią związki. Równocześnie, mimo że programy studiów polonistycznych przewidują lektoraty języków obcych, z reguły ani studentom polonistyki – ani zresztą innym – nie stwarza się możliwości czy zachęty do poznania języka białoruskiego, ukraińskiego, litewskiego, hebrajskiego czy jidisz. Z reguły też poloniści nie zachowują kontaktu ze staro-cerkiewno-słowiańskim po zdaniu egzaminu z historii języka polskiego, tracąc właściwie możliwość wejścia w świat prawosławia. Bardzo długo po wojnie utrzymywał się też wśród kolejnych już nie roczników, lecz pokoleń lęk wobec języka niemieckiego i niechęć do rosyjskiego. W okresie, który obejmuje pamięcią, od lat siedemdziesiątych do dziś, młodzi poloniści zazwyczaj albo nie znali dobrze języków obcych, albo znali te, które nie były językami naszych sąsiadów i mniejszości narodowych, co bardzo ułatwiało nieświadomie unifikujące, absolutyzujące, a jednocześnie izolujące polskość spojrzenie na przeszłość i teraźniejszość. Niestety, również i studia nie zawsze dawały wgląd w pełen napięcie dialog języków, wier i tradycji, w którym powstawała i powstaje kultura polska.

Rozwijająca się wewnątrz polskiej humanistyki historia literatury polskiej jest godną podziwu dyscypliną, skłonną do nieustającej metodologicznej odnowy, pozostająca w silnym związku z teorią literatury, historią idei i filozofią, dyscypliną mogącą się pochlubić szeregiem komparatystycznych ustaleń dotyczących relacji między literaturą polską a literaturami wobec niej zewnętrznymi, powstającymi wcześniej lub gdzie indziej. Jeżeli jej czegoś brak, to wyciągnięcia wniosków z powszechnie znanego faktu, że teren jej penetracji stanowi czasoprzestrzeń, którą od samego właściwie początku, a od XVI wieku niezwykle wyraźnie, charakteryzowała wielokulturowość, wieloreligijność, wielowyznaniowość, pociągające za sobą procesy formowania się zróżnicowanych i niejednorodnych tożsamości, często –

tożsamości pomnożonych, godzących rozmaite napięcia lub wewnętrznie sprzecznych. Z jednej strony ulega zatarciu lub sytuuje się poza polem uwagi to, co wewnątrz złożonej całości było przejawem innej niż polska kultury, z drugiej – jako polskie traktowane bywa wszystko, co w niej powstawało. Nie uwzględnia się w wystarczającym stopniu faktu, że kultura polska i literatura Polaków była jedynie częścią nieustannie obecnego, wielokulturowego i wielowymiarowego kontekstu, w którym i dla którego powstawała literatura pisana po polsku i po łacinie. Oraz że obok niej rozwijała się twórczość w innych językach, uprawiana zarówno przez autorów wykształconych w szkołach polskich, znających i asymilujących polską tradycję literacką, jak i przez innych, tworzących w ramach innych systemów literackich – cerkiewnosłowiańskiego lub hebrajskiego – systemów raczej niezbyt skłonnych do kontaktów z nią, w których jednak wypowiadali się także i autorzy uprawiający równoległe twórczość w innych językach, w tym w języku polskim.

Komparatystyka wewnętrzna, którą proponuję jako sposób na przewyciężenie scharakteryzowanych obszarów braku wyraźniejszego zainteresowania polonistyki, rozpatrywałaby historię literatury polskiej, to znaczy pisanej w języku polskim, oraz polsko-łacińskiej, na tle kultury wytworzonej przez zróżnicowane narodowościowo, językowo, stanowo i religijnie środowiska, które współistniały i przenikały się tam, gdzie literatura polska powstawała lub docierała. W tej perspektywie przedmiotem uwagi byłyby nie tylko twórczość polska Polaków, ale i wszelkie przejawy twórczości w innych językach i związanej z innymi systemami literackimi, powstającej wszędzie tam, gdzie rozbrzmiewało też słowo polskie. Porównywane ze sobą byłyby utwory w wielu językach, stanowiące ślady różnych i nie zawsze określonych przez język tożsamości: nie tylko literatura polska i łacińska, ale także pisana w cerkiewnosłowiańskim i po rusku, a czasem i po polsku, związana z kręgiem kultury prawosławnej lub unickiej twórczość Rusinów; rodząca się w Wielkim Księstwie Litewskim i w Prusach literatura litewska; dzieła Żydów, hebrajskie i w jidisz; nie tylko polska, ale i niemiecka twórczość w Prusach i na Śląsku; pisane po polsku i białorusku, lecz arabskim pismem z arabskimi i tureckimi fragmentami kitaby Tatarów – ale także dzieła zmuszonych do opuszczenia swych ojczyzn menonitów na Żuławach i braci czeskich w Lesznie, z którego także zostali wygnani. Oraz pisma wygnańców i uchodźców z Rzeczypospolitej, tworzących daleko poza jej granicami: braci polskich i Żydów uciekających przed prześladowaniami czasu powstań kozackich i szwedzkich najazdów. Badająca wzajemne związki wszystkich tych literatur i złożone między nimi relacje komparatystyka wewnętrzna tym by się różniła od tej, którą się najczęściej uprawia, że zestawiałaby nie tyle oddalone od siebie literatury, wobec siebie obce, ile literatury i kultury współistniejące ze sobą w określonej czasoprzestrzeni, zmuszającej je do gęstej sieci zróżnicowanych relacji. Uprawiane w ten sposób literaturoznawstwo zbliżałoby się w pewnych płaszczyznach do kulturoznawstwa oraz do, że tak to spróbuję nazwać, socjologii historycznej. Jednym z istotnych tematów w badaniach tego typu byłyby procesy

tworzenia się tożsamości oraz złożony charakter tożsamości pojawiających się w polu jednoczesnego oddziaływania wielu wektorów przynależności etnicznej, regionalnej, państwowej, stanowej, językowej i religijnej.

Komparatystyka wewnętrzna wyciągałaby wnioski z faktu, że od XIV wieku w granicach Polski znalazła się część Rusi, że w państwie polsko-litewskim, powstałym po Unii Lubelskiej, nie więcej niż 40% ludności stanowili Polacy, że literatura polska przez długie wieki, z dwudziestym włącznie, rozwijała się nie tylko wobec literatury starożytnej i literatur obcych, ale i wobec powstających w tych samych często co i ona miejscach, wychodzących spod piór sąsiadów pisarzy polskich, albo i samych pisarzy polskich, rozmaitego typu utworów w innych językach, tworzących zręby innych literatur. Uprzywilejowanym przedmiotem badań byłyby sytuacje, w których stykające się języki i literatury pozostawały ze sobą w ścisłym kontakcie, to znaczy, gdy pojedynczy autorzy w większym lub mniejszym stopniu należeli do różnych kultur, współobecnych w ich czasoprzestrzeni. Byłyby to badania nad wielokulturowością i wielowymiarowością tożsamości pojedynczych podmiotów i środowisk. Kiedy śledzę historię polonistyki, widzę, jak rzadko rozpatrywano historię literatury polskiej na tle kultury wytworzonej przez bardzo zróżnicowane pod względem etnicznym, językowym i religijnym środowiska, które współistniały ze sobą tam, gdzie literatura ta powstawała i była czytana. Z jednej strony, z bogatej, złożonej, wielowymiarowej wspólnej czasoprzestrzeni interesuje nas to, co jest literaturą polską przy daleko posuniętej ignorancji na temat wszystkiego innego, z drugiej zaś skłonni jesteśmy anektować dla literatury polskiej wszystko, cokolwiek w przestrzeni tej powstawało. Tendencja ta silniejsza jest u młodszych pokoleń, starsze pamiętają bowiem jeszcze Polskę przedwojenną, która była krajem wielonarodowym.

Nie sądzę, aby komparatystyka wewnętrzna mogła służyć wyłącznie badaniu literatur przedrozbiorowej Rzeczypospolitej Polskiej i ziem w mniejszym lub większym stopniu związanych z jej kulturą oraz – trwającego o wiele dłużej od tamtego państwa i przez kilka państw późniejszych dziedzicznego – splotu kultur, w którym wije się nić polska. Komparatystyka wewnętrzna może pojawiać się w odniesieniu do każdej czasoprzestrzeni społecznej, w której współistnieją ze sobą różne języki, religie, nacje, wektory różnych sił kształtujących niejednorodną tożsamość, jak na przykład w Szwajcarii czy w Quebecu w Kanadzie. Ma rację bytu wszędzie tam, gdzie można badać nie tylko związki literatur rzeczywście obcych, ale też – relacje współistniejących ze sobą a czasem się przenikających, wzajemnie sobą podszytych literatur domowych czy sobie towarzyszących w pewnej mniej lub bardziej wspólnej przestrzeni. Ponieważ jednak jestem polonistką, a równocześnie obserwuję krytycznie współczesną fazę kultury polskiej, komparatystyka wewnętrzna interesuje mnie w odniesieniu do wielokulturowej przestrzeni, w której powstawała, i do pewnego stopnia powstaje nadal, literatura polska. Uważam też, że humanistyka polska, ale również zagraniczna, i to zarówno na wschód jak i na zachód od Polski, nie uniknie na dłuższą metę pytań o tożsamość i o dziedzictwo kultury Rzeczypospolitej przedrozbiorowej oraz o relacje między polskością

i wszystkimi innymi czynnikami kulturowymi w tamtej Rzeczypospolitej i w jej długim życiu pośmiertnym.

Myśląc dziś w Polsce o państwie polsko-litewskim, wyobrażamy sobie na ogół język polski jako dominujący kulturowo, pełniący, wraz z łaciną, rolę tragarza nowoczesnej kultury zachodniej, za jego pośrednictwem przesuwał się na wschód. Trzeba jednak pamiętać, że w przypadku obszaru wielokulturowego ten sam język w tym samym nawet czasie w jednych miejscach może być językiem dominującym, w innym równorzędnym w stosunku do drugiego czy drugich, a w jeszcze innym okazuje się językiem peryferyjnym. Język polski inną miał pozycję w, powiedzmy, Małopolsce, inną w Prusach, inną na Rusi, inną na Litwie. Tam, gdzie nie był językiem jedynym, pozycja jego zależała od środowiska. Magnateria i szlachta ruska, także rodzima, mogła go traktować jako drugi język ojczysty, panowie litewscy mogli się z nim utożsamiać, nie utożsamiając się równocześnie z Koroną, lud pozostawał przy mowie ruskiej lub – rzadziej – litewskiej. Nie tylko polski był ekspansywny. Język litewski, jak wiadomo, ograniczał swój zasięg pod wpływem białoruskiego i polskiego w Wielkim Księstwie Litewskim i niemieckiego w Prusach. Pozycja języka polskiego mogła być zróżnicowana nawet w świadomości tej samej osoby. Prawosławny zakonnik i Rusin, wykształcony w kolegium jezuickim w Wilnie lub w Akademii Mohylańskiej w Kijowie, mógł używać polskiego w swoich barokowych wierszach i w prywatnych zapiskach, cerkiewnosłowiańskiego w traktatach teologicznych, łaciny w polemikach z katolikami, ruskiego – białoruskiego lub ukraińskiego – w adresowanych do ludu objaśnieniach wiary. Tatar z Litwy mógł zaś spisywać po polsku lub po białorusku modlitwy, nakazy i święte legendy islamu. Obok języków żywych oddziaływały i były używane języki święte czy, ujmując rzecz szerzej, języki myśli: łacina, greka, cerkiewnosłowiański, hebrajski... Literatura polska wpływała na złożoną, wielojęzyczną i wielokulturową przestrzeń, w której się rodziła, ale też była przez nią formowana, przenikając się często z jej odrębnymi od siebie komponentami. Nie bez powodu należą do niej pisarze, do których przyznają się chętnie historie kilku literatur, uprawianych a może zwłaszcza odczytywanych dziś jako narodowe, co czasem utrudnia zrozumienie tożsamości tych autorów.

Postać Łazarza Baranowicza pojawia się w historii literatury polskiej i ukraińskiej, jego uczeń, Symeon Połocki ma swoje miejsce w historii literatury białoruskiej, polskiej, ukraińskiej i rosyjskiej. Obaj byli wychowankami a następnie profesorami Akademii Mohylańskiej, założonej przez archimandrytę Ławry Pieczerskiej, w czasie, kiedy Władysław IV zaczął rozumieć, jak niebezpieczna dla jedności Rzeczypospolitej była polityka jego poprzednika wobec prawosławia, a Kijów stał się na nowo siedzibą metropolii prawosławnej. Piotr Mohyła, syn hospodara wołoskiego i żołnierz spod Chocimia, zamyślił kijowską uczelnię jako źródło odnowy prawosławia w Rzeczypospolitej, a jednocześnie związał ją z kulturą polską i łacińską. Sam jest autorem znaczących tekstów pisanych w kilku językach, pisarzem i myślicielem, którym chlubić się może Polska i Ukraina, Rumunia i Mołdawia. Długo po podporządkowaniu przez Chmielnickiego Moskwie le-

wobrzeżnej Ukrainy i po uznającym ten fakt przez stronę polską pokoju Grzymułtowskiego Akademia Mohylańska miała opierać swą edukację na wzorach polskich. Pierwsi związani z nią poeci pisali po polsku wiersze barokowe, zakorzenione w polskiej tradycji literackiej. Symeon Połocki miał stać się następnie poetą rosyjskim, wprowadzającym wersyfikację opartą na sylabizmie, jak w literaturze polskiej, do poezji rosyjskiej, do której wniósł również formy barokowe. Wykształcony w Kijowie Białorusin uczynił język polski o wiele wcześniej swym własnym niż rosyjski. A choć był typowym przedstawicielem polsko-ukraińskiego baroku, jego pierwszymi utworami polskimi były tłumaczenia pereł liturgicznej poezji prawosławia, akatystów ku czci Bogurodzicy i Chrystusa, wnoszące – podobnie jak utwory niektórych innych Rusinów – nowy odcień do polskiej poezji XVII wieku. Odkryty około czterdzieści lat temu przez Ryszarda Łuźnego *Akafist Najświętszej Pannie* przekładania Symeona Połockiego osiem lat temu opublikował w „Ricerche Slavistiche” we Włoszech Luigi Marinelli.

Symeon Połocki niewątpliwie nie daje się zamknąć w żadnej z czterech pretendujących doń literatur rozumianych jako literatury narodowe w dziewiętnastowiecznym sensie tego pojęcia, żywym jeszcze i dziś. Jeśli jednak uznamy, że jest ich dobrem wspólnym, co przecież od razu zmienia ich rozumienie, pewne pytania nie mogą zostać pominięte. Podam przykład. Na stronie 38 pasjonującej książki Aleksandra Naumowa *Wiara i historia. Z dziejów literatury cerkiewnosłowiańskiej na ziemiach polsko-litewskich* (Kraków 1996), znajduje się charakterystyczny przypis: „Zagadnieniem, które tu pomijam, a które zasługuje na baczną uwagę, jest problem kulturowej i obyczajowej akomodacji naszych przesiedleńców w państwie moskiewskim i kwestie etyczno-moralne, związane z porzuceniem swojej polsko-litewskiej ojczyzny”, po czym autor odsyła nas wyłącznie do prac badaczki włoskiej, Giovanni Brogi-Bercoff, co samo już wskazuje, jak rzadko sprawy tego rodzaju uwzględniane bywają na rodzimym gruncie, czy, jak może lepiej byłoby w tym przypadku powiedzieć, na gruntach rodzimych.

Przejdę teraz do lepiej znanych postaci, do których przyznaje się więcej ojczyzn lub które podwójność ojczyzny odczuwały. Ku zdumieniu Polaków Adam Mickiewicz bywa traktowany jako poeta litewski przez Litwinów a białoruski przez Białorusinów, acz piszący po polsku. Pierwsi pamiętają, jak bardzo *Grażyna* i *Konrad Wallenrod* przyczyniły się do rozbudzenia litewskiej świadomości narodowej w XIX wieku, drudzy wiedzą, jak głęboko zanurzona jest twórczość autora *Dziadów* w białoruskim folklorze. Za poetę polskiego, ale i za Litwina uważał się Czesław Miłosz, nazywając się czasem ostatnim poetą Wielkiego Księstwa Litewskiego. Między litewskością autora słów *Litwo ojczyzno moja* a litewskością bratanika Oskara Miłosza zachodzi różnica. Mickiewicz dążył do odzyskania niepodległości przedrozbiorowego państwa, złożonego z Korony i Wielkiego Księstwa, nie zdając sobie sprawy, że jego litewscy czytelnicy będą wydobywać z jego twórczości pragnienie restytucji osobnego państwa litewskiego. Czesław Miłosz, w przeciwieństwie do swego wuja (który po powstaniu niepodległej Litwy wybrał obywatelstwo litewskie i dyplomatyczną służbę na rzecz Litwy we Francji), został

obywatelem i poetą polskim, uznając prawo do polskości urodzonego na Litwie i spolonizowanego Litwina, Litwinem przez taki wybór być nie przestającego. Podkreślając swą litewskość, w gruncie rzeczy potwierdzał, odwrotnie niż wielu Litwinów mieszkających we współczesnej Litwie, sens unii polsko-litewskiej i podwójną tożsamość polską i litewską jako dziedzictwo kulturowe tamtego państwa. W podobnym duchu traktował Litwinów, jako przynależnych do obu wymiarów, z racji wspólnego dziedzictwa. Bardzo charakterystyczny pod tym względem był jego pełen ciepła stosunek do Tomasza Venclovy.

Jarosław Iwaszkiewicz wydaje się dwudziestowiecznym przedstawicielem szkoły ukraińskiej w literaturze polskiej, tak drogiej romantikom. Julian Strykowski jest zaś pisarzem polsko-żydowskim, podobnie jak tworząca po polsku w Izraelu Ida Fink, co oczywiście nie znaczy, że nie są to pisarze polscy. Ale także piszący po hebrajsku Uri Orlev jest przecież pisarzem żydowsko-polskim a jego twórczość, choć w pełni przynależna do współczesnej literatury hebrajskiej, należy w pewnym sensie i do literatury polskiej. By wrócić do autorów pierwszego planu, przypomnę według mojego rozeznania nie dającą się ani udowodnić ani zbić tezę o żydowskim pochodzeniu matki Mickiewicza. Nawet uznając tę kwestię za jałową, nie sposób nie zauważyć, jak bardzo przyczyniła się ona do dostrzeżenia pierwiastków spokrewnionych z religijną myślą żydowską XVIII i XIX wieku w twórczości największego poety polskiego. A jeżeli nawet matka Mickiewicza nie miała żydowskich korzeni, miała je matka Baczyńskiego, poety porównywanego rozmiarem talentu ze Słowackim. Tragizm jego poezji coraz wyraźniej ujawnia swoje podwójne dno, zza mroku wojennego losu polskiego wзира jeszcze straszniejszy, żydowski los. I bodaj że to spór o matkę Mickiewicza pozwolił zauważyć matkę Baczyńskiego, o której wiadomo więcej niż o pierwszej.

Z poetów wymienionych tu dla potwierdzenia wielokulturowego wymiaru literatury polskiej i jej niejednorodnej tożsamości jeden został wychowawcą dzieci cara i poetą rosyjskim, drugi pochowany jest na Wawelu, obok grobów królewskich, trzeci, zmarły niedawno, w narodowym panteonie na Skałce, czwarty stał się symbolem patriotycznej ofiary powstańców warszawskich. Drugi spoczywający na Wawelu poeta polski też jest postacią ciekawą dla komparatystyki wewnętrznej. Stworzył może najbardziej sugestywny w literaturze polskiej obraz wielonarodowości i dramatycznych konfliktów w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, a pozostając na emigracji, tak żywo i dialogicznie odnosił się do wydarzeń nie tylko polskiego, ale i francuskiego życia literackiego, że udowodnił możliwość posiadania przez pisarza, znajdującego się w szczególnych okolicznościach, takiego kontaktu z literaturą obcą, jakby powstawała ona we wspólnej przestrzeni z ojczyzną. Juliusz Słowacki nie był zresztą pierwszym ani ostatnim pisarzem polskim, który się w ten sposób zachował. Perspektywa komparatystyki wewnętrznej pozwala na przykład dostrzec w *Odprawie posłów greckich* Jana Kochanowskiego głos we włoskiej dyskusji o *Poetyce* Arystotelesa i o sposobie odrodzenia tragedii klasycznej bądź spojrzeć na Gustawa Herlinga-Grudzińskiego jako na pisarza polsko-włoskiego, wpisującego się swą twórczością nie tylko

Ziemia Projekt komparatystyki wewnętrznej

w polski, ale i we włoski system literacki, który wraz z całokształtem włoskiej kultury w istotny sposób wpływał na jego pisarstwo. Choć ostatni wymienieni autorzy zdają się potwierdzać przeświadczenie romantyków, że Polska sięga od Rzymu po Sybir, na ogół przedmiotem komparatystyki wewnętrznej będą języki i literatury, które rzeczywiście stykały się ze sobą, sąsiadowały lub przenikały się w rozpatrywanej wspólnej czasoprzestrzeni, jak na przykład polski ze wschodniosłowiańskimi na Ukrainie i w Białorusi, polski z niemieckim w Prusach, polski z niemieckim i czeskim na Śląsku.

Komparatystyka wewnętrzna z jednej strony badałaby twórczość niepolską, rozwijającą się w zasięgu oddziaływania literatury polskiej, z drugiej zaś zwracałaby uwagę na wchłonięcie nie tylko polskiego kontekstu przez literaturę polską powstającą w wielojęzycznej i wewnętrznie zróżnicowanej kulturze, z której literatura polska przez wieki wyrastała, a w której kultura polska sama była tylko jednym z wielu elementów. Wyobrażam sobie, że zainteresowania projektowanej komparatystyki skupiałyby się na badaniu twórczości wielokulturowych obszarów, rozwijanej na nich w tym samym czasie w różnych językach, na edycjach i przekładach literatury sobie towarzyszących, na wydaniach autorów dwu- lub wielojęzycznych, obejmujących wszystkie języki ich twórczości, na śledzeniu przenikania się języków i kultur w historii literatury, edytorstwa, szkolnictwa ośrodków takich, jak Wilno, Kijów, Lwów, Gdańsk czy Królewiec, na analizie typów tożsamości dochodzącej do głosu w twórczości autorów tworzących w różnych językach w przestrzeni, w której język polski przenikał się z wieloma innymi, podobnie jak religie, wyznania i nacje.

W tego rodzaju podejściu podważeniu a przynajmniej zniuansowaniu podlega kategoria literatury narodowej, leżąca, czy tego chcemy czy nie, u podstaw przeważającej części historii literatury uprawianej na uniwersytetach – także i w Polsce, w Niemczech, na Litwie, Ukrainie, Białorusi czy w Izraelu. Literatura narodowa okazuje się w jakimś stopniu multinarodowa, a my wszyscy, którzy ją dziedziczymy i w niej się odnajdujemy, jesteśmy mieszającami, jak bohaterowie powieści Teodora Parnickiego, przekonanego, że kondycja mieszaniec określa ludzki los. Zdają sobie jednak sprawę, że historia literatury rozwijających się na ziemiach naznaczonych przez kulturę polską wespół z innymi kulturami byłaby opowiadana inaczej przez badacza z Polski, a inaczej z Niemiec, z Litwy, z Białorusi, z Ukrainy, z Rosji, z Izraela, z Czech czy z Holandii. Aby móc stworzyć taką historię, która umiałaby zobaczyć wkład, racje, chwałę i hańbę, radości i cierpienia, przyjazne związki oraz lęki i nienawiści wszystkich stron oddziałujących na siebie w pewnym polu sił, powinniśmy pracować wspólnie, ucząc się swoich języków i sposobów myślenia. Powinniśmy umieć zmieniać perspektywy poznawcze, wzajemnie uzupełniać luki w swojej wiedzy, a także nawzajem rozpoznawać i porzucać swoje przesady. Podejście, o którym myślę, zróżnicowałoby również głosy badaczy polskich, każąc dostrzegać wewnętrzne zdialogizowanie literatury polskiej, przejawiające się nawet w utworach poddawanych zazwyczaj homogenizującej je lekturze, zacierającej na przykład ich pro-

testancki lub prawosławny rodowód, ich ukraiński, śląski, niemiecki czy żydowski kontekst kulturowy, ich związek z folklorem białoruskim, z metryką ruskiej poezji ludowej czy choćby ich pozapolską tematykę.

Komparatystyka wewnętrzna mogłaby być nie tyle osobną dyscypliną, co nastawieniem w historii literatury czy, szerzej, piśmiennictwa, związanym z historią idei, wyobrażeń, kultury oraz z badaniami procesów formowania się społeczeństw. Chodziłoby o opisanie wielości, hierarchii oraz wzajemnych oddziaływań kultur w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. O opis losów tego spłotu kultur po upadku wielonarodowego państwa, w wieku XIX. O przemyślenie konsekwencji pluralistycznego dziedzictwa dla każdego mieszkańca krajów budujących dziś swą własną historię literatury narodowej, chętnie przemilczającą dawne związki. Odrębnym, lecz równie ważnym zadaniem wydaje się pogłębienie wiedzy o styku kultury polskiej (i kultur z nią związanych) z kulturą niemiecką i rosyjską w okresie rozbiorów. W perspektywie polonistyki nastawionej na wzmacnianie polskości było to raczej niemożliwe, uleganie kulturze zaborcy postrzegane było wyłącznie jako zdrada, przeciętnego polonisty nie interesowały inne niż polskie wybory ani Polaków, ani Kaszubów czy Prusaków, ani Żydów, ani Litwinów, ani Białorusinów, ani Ukraińców żyjących na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i w kręgu ciągle żywego oddziaływania kultury polskiej. Perspektywa komparatystyki wewnętrznej może też wnieść nowe pytania dotyczące dwudziestolecia międzywojennego i całej w ogóle literatury XX wieku.

Literatura ta nieustannie przedstawiała wielonarodową i wielokulturową społeczność, z której się zrodziła, lecz do której w coraz mniejszym stopniu mogła się zwracać. Stempowski, Vincenz, Miłosz, Kuncewiczowa, Iwazkiewicz, Strykowski, Odojewski, Konwicki, Zakiewicz i wielu innych autorów XX wieku opisywało i opisuje duchową i materialną przestrzeń, w której Polska i polskość rozwijają się zawsze wśród narodów i języków świata współokreślanego i przenikanego przez wszystkie jego, bardzo liczne, pierwiastki. Ta Polska i polskość barwi się nimi wszystkimi i wszystkim przydaje coś z siebie, nawet jeżeli pozostaje z nimi w konflikcie. Pisarze młodszy opowiadają już raczej o utracie wielokulturowej przestrzeni dzieciństwa, jak Jurewicz w *Lidzie*, lub próbują nawiązać kontakt z przeszłością wydziedziczonych Niemców oraz z dawnym pluralizmem kultur w swoich małych ojczyznach, na ziemiach nie należących przed wojną do Polski. Wydaje się, że literatura polska XX wieku o wiele silniej niż uniwersytecka historia literatury polskiej zbliżała się do kręgu zagadnień istotnych z punktu widzenia komparatystyki wewnętrznej. Co prawda, zarówno w dwudziestoleciu międzywojennym, jak i po wojnie, a zwłaszcza po roku 1989, powstało wiele studiów poświęconych kulturze różnych narodów i wyznań na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, stosunkom polsko-żydowskiemu, polsko-ukraińskiemu czy polsko-białoruskiemu w Polsce międzywojennej, w czasie wojny i później, oraz zagadnieniom pokrewnym, jednakże tylko część tego dorobku zrodziła się w obrębie polonistyki, a nawet i ta nie przeniknęła, jak sądzę, do świadomości potocznej, do typowej polonistyki szkolnej i uniwersyteckiej.

Ziemia Projekt komparatystyki wewnętrznej

Polonistyka po drugiej wojnie światowej, w okresie PRL-u, w dużej mierze pełniła funkcję integrowania społeczeństwa wokół kultury polskiej. W państwie o przesuniętych granicach, pozbawionym na zawsze wielkiej części swej żydowskiej ludności, naznaczonym traumą wojny, przegranej powstania, powojennych migracji ludności, a przede wszystkim niesuwerennym, młodzi o korzeniach polsko-litewskich, polsko-ukraińskich, polsko-białoruskich, polsko-żydowskich, polsko-niemieckich, a także śląskich lub kaszubskich, za pośrednictwem szkoły i – gdy wybrali polonistykę – poprzez studia uniwersyteckie wzmacniali swą identyfikację z polskością, często uznając ją za jedyną istotną. A przecież zarówno oni, jak i wszyscy w ogóle współuczestnicy kultury polskiej dziedziczą wielokulturowy i wielonarodowy, pluralistyczny wymiar tożsamości polskiej. Proponuję myślenie, które pomoże go odtworzyć i uświadomić sobie jego historię. Być może mogłoby się ono choć trochę przyczynić do przełamania nacjonalistycznego pojmowania polskości, narastającego w części społeczeństwa w Polsce niepodległej oraz do uznania wkładu polskiego w kulturę narodów tworzących ongiś Rzeczpospolitą przez większą niż dziś liczbę badaczy z Litwy, Białorusi i Ukrainy.

W projekcie komparatystyki wewnętrznej nie chodzi o zainicjowanie nowego typu badań, ponieważ są one prowadzone. Istotne byłoby natomiast większe zainteresowanie dla nich i większy w nich udział polonistów. Otwartej Rzeczypospolitej naszych czasów powinna odpowiadać polonistyka otwarta, uprawiana w dialogu z innymi dziedzinami wiedzy i we współpracy z badaczami z innych krajów, reprezentującymi nie tylko polonistykę. Jeżeli w niedalekiej przyszłości dojdzie, na co mam nadzieję, do przebudowy systemu studiów w Polsce z jednokierunkowych i zamkniętych w jednym, niepodzielnym cyklu na dwu- lub trójstopniowe i dwukierunkowe, uzyskamy wielu polonistów posiadających od samego początku nastawienie interdyscyplinarne. Być może znajdzie się wśród nich pewna liczba polonistów-germanistów, rusycystów, rutenistów, lituanistów, judaistów, historyków, teologów, psychologów, socjologów i kulturoznawców, którzy siłą rzeczy otworzą polonistykę, prowadząc ją w kierunku komparatystyki wewnętrznej i w wiele innych stron, których dziś jeszcze nie można przewidzieć.

Polonistyka chcąc w szerokim stopniu uwzględniać wielokulturowe, wielonarodowe, różnicowane językowo i religijnie środowisko, w którym literatura polska się rozwijała, na które reagowała i wywierała wpływ, od którego przyjmowała inspiracje – musiałaby znowu poczuć się silnie związana z historią. Nie tylko z historią literatury, ale z całym szeregiem historii specjalnych. Oznaczałoby to definitywne rozstanie ze sterylnością i skutecznym oderwaniem od materii życia historii literatury pojętej jako badanie diachronii systemu literackiego, co wcale nie znaczy, że lekcje strukturalizmu i postrukturalizmu miałyby zostać zapomniane. Hermeneutyka w XXI wieku musi wchłonąć teoretyczne narzędzia i praktyczne osiągnięcia humanistyki tak płodnego w refleksję metodologiczną wieku XX. Ponowne zanurzenie się w historię, pełną bolesnych konfliktów i podlegającą sprzecznym często osądom dziedziców różnych ich stron, nie jest łatwe ani pod względem metodologicznym, ani też w sensie czysto ludzkim. Uważam jednak, że

może przynieść korzyści poznawcze i moralne. Myślę też, że polonistyka, przeżywając okres fascynacji postmodernizmem, tak dobrze dającym się szczepić na postukturalizm, ma jeszcze przed sobą recepcję neohistoryzmu a także teorii kolonialnej. Wychodząca od polonistyki komparatystyka wewnętrzna też z nich może skorzystać.

Atmosfera metodologiczna ostatnich lat sprzyja podważaniu założeń, pojęć i sposobów postępowania, które niegdyś uważane były za oczywiste. W humanistyce mamy do czynienia z wyraźnym rozwojem myśli krytycznej, odsłaniającej uwarunkowania i dyskutującej zasadność założeń teoretycznych, praktyk badawczych i obszarów tematycznych wszelkich jej dziedzin. Także historycy literatury polskiej zastanawiają się, czy możliwa jest historia literatury i czym miałyby się zajmować, uświadamiają sobie, że nie istnieje jeden kanon literacki, miewają poczucie śmierci teorii literatury, proponują nowe periodyzacje, znosząc przyjmowane od dawna epoki historycznoliterackie. Ruch myśli krytycznej w polonistyce, a zwłaszcza w historii literatury, powinien też objąć wpisane w polonistykę (aczkęsto nie uświadamiane sobie lub uznawane za oczywiste) założenia na temat polskości, tożsamości i narodowości. Musi też badać historię tych kategorii, rozumiejąc, że samo pojawienie się i rozwój historii literatury polskiej jako przedmiotu opisu i nauczania nie tylko opisuje, ale i stwarza fakty, budując polską tożsamość w oparciu o płynącą z narracji historycznoliterackiej interpretację polskości, narodowości i tożsamości. Nie ukrywam, że komparatystyka wewnętrzna stawiałaby sobie za cel przypomnienie, że to narodowy, językowy i religijny pluralizm przez wieki był glebą i powietrzem kultury polskiej i że bez niego – strach być Polakiem.

Pojęcie komparatystyki wewnętrznej w odniesieniu do literatury i kultury Rzeczypospolitej Obojga Narodów pojawiło się w studium Władysława Panasa *O pograniczu etnicznym w badaniach literackich*, wygłoszonym na Zjeździe Polonistów w 1995 roku i opublikowanym w księdze referatów zjazdu. Panas rozpatruje „odzyскиwanie wielkiego kontekstu” literatury i kultury polskiej w kategoriach rozpoznawania Innego, badań nad kulturowym pograniczem i tzw. koncepcji krajowej L.K. Abramowicza, wskazując nowe tematy i pytania, jakie ów kontekst nasuwa badaczowi literatury polskiej. Odczuwając w 10 lat później równie silną potrzebę „obok komparatystyki, powiedzmy, zewnętrznej [...] komparatystyki wewnętrznej,” potwierdzam przeświadczenie niedawno zmarłego Uczzonego, że problematyka, którą się zajął, staje się dla wielu coraz istotniejsza.

